Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 26 Czerwca 1909 Nr. 142

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przyszłość Wawelu i Muzeum Narodowe.

Zaledwie przed trzydziestu laty, podczas jubileuszu Kraszewskiego myśl założenia Muzeum Narodowego, tej polskiej świątyni piękna i kultury, przybrała kształty realne. Henryk Siemiradzki pierwszy dał przykład ofiarności, a „Pochodnie Nerona“ stały się kamieniem węgielnym instytucyi. W cztery lata później, w dwóchsetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej, otwarto — Muzeum Narodowe.

Nie tu miejsce kreślić choćby w najogólniejszych rysach jego dzieje. Wystarczy zaznaczyć, że zrodzone z ofiarności jednostki, wsparte hojnością artystów i zbieraczów, obdarzone poparciem władz rządowych i autonomicznych i otaczane niezmienną wciąż opieką i życzliwością ogółu — rozwinęło się Muzeum w ciągu lat ubiegłych pod każdym względem i w każdym kierunku. Ścieśnione zrazu w kilku salach Sukiennic, wypełnia sobą dziś wszystkie sale gmachu, a dzięki patryotyzmowi szlachetnej jednostki i wielbicielom geniuszu Matejki, wyszło już dawno poza obręb Sukiennic i wcieliło w swój organizm dwie samoistne zrazu instytucye: Muzeum Emeryka hr. Hutten-Czapskiego oraz Dom i Muzeum Jana Matejki.

Obecnie zatem, gdy w chwili powstania Muzeum Narodowego mija ćwierć wieku, nadeszła już pora, aby z tego wzrostu instytucyi zdać przed społeczeństwem sprawę; uczcić pamięć tych, którzy do jej powstania rękę przyłożyli; jednym rzutem oka objąć jej dzieje; rozważyć i obliczyć to, co dotychczas udało się już osiągnąć; zastanowić się nad tem, co jeszcze zrobić i w jakim kierunku zrobić należy. Za najlepszą po temu sposobność uważać trzeba uroczysty obchód **25-letniego jubileuszu Muzeum Narodowego w Krakowie, który przypada na miesiąc październik 1909 r.**

Zawiązał się w tym celu komitet (sekretarzem jest p. M. Szukiewicz) i wydał odezwę, w której czytamy:

„Myśl tego uroczystego obchodu podsuwa nam nie tylko wrodzona każdemu chęć przyjrzenia się przebiebżonej drodze, ale w równej, jeśli nie większej jeszcze mierze, troska o przyszłość narodowej instytucyi. Ktokolwiek poznał bliżej zbiory Muzeum, musiał — nie zaglądając nawet do zapełnionych pod sufity składów — nabrać przekonania, że głównym jego brakiem, zamieniającym się w żywiołową niemal klęskę, jest brak odpowiedniego pomieszczenia. Gmach Sukiennic nadaje się na nowożytną galeryę, ale nie na muzeum. Oddawna też kiełkowała w społeczeństwie myśl, ażeby wszystkie zbiory z wyjątkiem nowożytnych obrazów i rzeźb, przenieść w pobliże narodowego Panteonu, na Wawel. Z chwilą przeniesienia Muzeum na Wawel otwiera się przed instytucyą nowa zupełnie epoka rozwoju — że świetna, nie wątpimy — lecz najeżona takiemi trudnościami i takich wymagająca ofiar i wysiłków, że tylko zbiorowe siły narodu zdolne są pokonać je i zadaniu sprostać. Ażeby więc rozproszone siły skupić, ofiary i fundacye pozyskać, sposoby i środki najprościej do celu wiodące obmyśleć, pragniemy przy sposobności jubileuszu powołać do rady i czynu wszystkich ludzi dobrej woli i gorącego serca, nie wątpiąc, że każdy, do którego się z niniejszą odezwą zwrócimy, w miarę możności spełni obowiązek dobrego syna Ojczyzny“.

Myśl przeniesienia Muzeum na Wawel jest jednomyślnem pragnieniem społeczeństwa. Także zbiory Akademii umiejętności i Archiwum krakowskie mogą znaleść tam miejsce. W gmachach wawelskich nie zbraknie miejsca dla wszystkich zbiorów. Należy sobie życzyć, aby opróżnienie i restauracya tych gmachów postępowała raźno, aby w najbliższych już latach przeniesienie zbiorów mogło nastąpić.

Obchód jubileuszu Muzeum Narodowego naznaczony został na 2 października b. r. Spodziewać się należy bardzo licznego zjazdu przedstawicieli sztuki i nauki polskiej — i niewątpliwie obchód ten przyczyni się do wzmożenia ofiarności publicznej na cele Muzeum. W przeddzień rocznicy Grunwaldzkiej serca biją goręcej — i znaczenie Muzeum Narodowego, tego pomnika pracy pokoleń, zwierciadła geniusza rasy, tej szkoły jutrzejszych twórców — będzie należycie oceniane.

Wyjeżdżającym na letnisko.

Wzmagający się z rokiem każdym zwyczaj spędzenia choć części lata na łonie natury jest niewątpliwie z hygienicznego punktu widzenia objawem nader dodatnim. Lecz, jak niema róży bez kolców, tak niema, u nas zwłaszcza, na wsi przyjemności samych, a choć lasy i pola nasze nie kryją w sobie niebezpieczeństw takich, jak lasy podzwrotnikowe np., narazić mogą jednak letnika niebacznego na przykrości różne. Z racyi tej może i nie od rzeczy będzie omówić w słowach kilku ujemne strony te, z wilegiaturą wiążące się ściśle, tem więcej, że i pora wyjazdów na letnie mieszkania już niedaleka.

Zacznijmy od plagi najczęstszej: much i komarów. Otóż wrażliwość na ukłucie ze strony ostatnich tych owadów różna wprawdzie, jest, biorąc na ogół, dość znaczna. W większości przypadków wskutek przedostania się jadu powstaje bąbel swędzący, który znika po upływie dni lub godzin kilku. Niekiedy znów obrzęk zapalny i ból trwa tydzień i dłużej nawet, a jeśli przypadki takie następują codzień, dla nieboraka letnisko może stać się piekiełkiem na dobre. Przewidujący człek zatem nie najmie nigdy chatki tam, gdzie w pobliżu znajdują się grunta bagniste, chęchy, wody stojące i inne plemienia komarowego ogniska i mateczniki.

O wiele trudniej obronić się przed zajadłością much, gdyż na insekty te, wobec pozornej ich nieszkodliwości, nie tyle, co na komary, zwraca się uwagi. Jedyną tamą bywa tu faktycznie brak pożywienia. Ale pamiętać trzeba, iż poza jadłem ludzkiem, przyjemne stworzenia te żywią się również dobrze różnymi wytworami gnicia, więc zawartością dołów ustępowych, kup gnoju, padliną, przyczem łapkami i ryjkiem przenoszą paskudztwa te na strawę naszą, niosąc w darze ciężkie cierpienia jelit, dur, biegunkę krwawą, cholerę i t. d. Niepożądane więc jest wynajmowanie letnich mieszkań w chałupach chłopskich obok gnojówek, płodzących much roje. Poza tem w apteczce domowej należy mieć zawsze jodynę do zapędzlowania ukąszonego zbyt boleśnie miejsca, płyn Burowa, wysterylizowaną gazę i watę oraz ceratkę i bandaż do nałożenia kompresu. Nacieranie twarzy, szyi i rąk kilku kroplami olejku goździkowego muchy odpędza.

Możliwe jest i ukąszenie przez żmiję, ukrytą w trawie bujnej, kępce jagód lub w stosie leżących w miejscu słonecznem głazów i kamieni. Jeśli ubranie męskie od ukąszeń gadu broni w stopniu niejakim, nie można rzec tego o letniej garderobie damskiej, a tem mniej jeszcze — o biegającej na bosaka dziatwie. Gdy zajdzie, rzadki u nas na szczęście, wypadek ukąszenia kończyny, podwiązuje się ją mocno opaską powyżej ranki; tę ostatnią czystym nożykiem rozszerza się ostrożnie, aby krew spłynęła i z nią większa część jadu na zewnątrz. Jeszcze przed przybyciem (niezbędnem w razach tych) lekarza, chory powinien przyjąć znaczną dawkę wyskoku (alkoholu) w celu osłabienia wpływu zarazka.

Nadmierne wystawianie głowy na wpływ promieni słonecznych wywołuje, zwłaszcza u dzieci, ból głowy i gorączkę. Ponieważ dzieciarnia lubi pluskać się w pierwszej lepszej strudze, łasze czy sadzawce, siedzieć w wodzie bez końca i po kąpieli — biegać nago po polu, słomiany z szerokiem rondem kapelusz powinna mieć zawsze. Owo pokrycie głowy jest jednym z rekwizytów najpierwszych dla wybierających się na wieś na letnisko.

Nieczysta woda do picia, najsłabsza bodaj strona wsi naszej, staje się bardzo często źródłem cierpień i zaburzeń w ustroju. I nie może być przecie inaczej tam, gdzie letnik pije z musu wodę zaskórną, deszczówkę, z nieoczyszczanej w ciągu lat całych studzienki pierwotnej. Ta ostatnia stoi, zresztą najczęściej w pobliżu stajni, chlewów czy obory, więc płynne gnojówek części składowe ściekają do studni. Przed piciem takiej wody ostrzegamy stanowczo. Taką wodę pić można tylko gotowaną w postaci lekkiej herbaty, limonady i t. p.

Żądny kąpieli na powietrzu i o tem pamiętać winien, że uroczy strumyk górski, czy leśny, co wabi przeźroczystością wód bez skazy, ma zwykle ciepłotę nader nizką, że więc należy kąpać się w nim króciutko, a nie byłoby grzechem zamiast korkociągu mieć termometr przy sobie, aby przed zażyciem kąpieli przekonać się, ile też woda taka ma stopni. Do ostrożności takiej zobowiązanym jest każdy, kto hartowaniu ciała nie poświęcał wiele czasu, wysiłków i ryzyka, a ten tem więcej, kto nie znał przedtem kąpieli innej krom wanny w łazienkach. I rozsiadanie się w lesie na zimnym mchu bądź trawie wilgotnej, po uprzedniem spoceniu się, jest niepożądanem bynajmniej, i wielu już za przyjemność taką zapłaciło nabawieniem się zapalenia płuc, reumatyzmu, a nawet próchnienia kości. Stąd zwyczaj zabierania z sobą na spacer do lasu małych krzeseł składanych, hamaków lub chustek szalowych, uznać musimy za racyonalny zupełnie.

Wyliczeniem „drobnych“ przykrości, z wilegiaturą często związanych, nie mam zamiaru wcale siać popłochu lub dmuchać na zimne. I owszem, mieszkanie letnie jest rzeczą, powtarzam raz jeszcze, bardzo przyjemną i zdrową. Lecz chodzi o to, aby przyjemność, na którą wielu wyda nieraz grosz ostatni, stała się przyjemnością w całem słowa znaczeniu. Przypomnienie więc, czego unikać trzeba na letnisku polskiem, może mieć racyę pewną, zwłaszcza gdy pakowanie na wieś manatków już się zaczęło.

Dr K. Niedzielski.

Z KRAJU.

Nowy rektor uniwersytetu lwowskiego. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrano prof. Stan. Głąbińskiego 15 głosami na 16 głosujących.

Kongres pedagogiczny we Lwowie. Termin kongresu pedagogicznego we Lwowie, wyznaczony pierwotnie na dnie 4 i 5 lipca, został na życzenie kilku Towarzystw biorących udział w pracach komitetu odroczony. Po porozumieniu się wzajemnem wyznaczono ostatecznie i nieodwołalnie termin kongresu na dnie 31 października i 1 listopada.

Siczyński. Pisma lwowskie donoszą: Kiedy na zapytanie Siczyńskiego, jaki jest wynik rozprawy kasacyjnej, inspektor zarządu więzień p. Meyer oświadczył mu, że zażalenie nieważności zostało odrzucone, Siczyński zachowywał się zupełnie obojętnie. — Oświadczył on, że był zupełnie na to przygotowany, ale ma nadzieję, że zostanie przez cesarza ułaskawiony.

Samobójstwo w stroju ślubnym. We Lwowie znaleziono wczoraj w jednem z mieszkań przy ul. Kopernika leżącą w kuchni bez przytomności służącą Paulinę Syroczyńską, odzianą w suknię ślubną, w wianek i welon ślubny. — Wezwano stacyę ratunkową, która stwierdziła zaczadzenie. Śledztwo policyjne wykazało, że Syroczyńska napaliła wczoraj węglami, a zatkawszy komin ułożyła się w łóżku. Dającą słabe oznaki życia, odwieziono do szpitala powszechnego. Powód zamachu na życie nieznany.

„Kochanie“.

Piotr Millings liczył lat 25. Z usposobienia był trochę niespokojny, lecz unikał starannie jakichkolwiek nieporozumień i z tego właśnie powodu stał się celem wszystkich dowcipów i wycieczek swoich kolegów w kantorze firmy Cant i Grub w City.

Bawiono się doskonale jego kosztem. Młodsi opowiadali mu w zaufaniu swe nocne przygody, a gdy zauważyli odcień odrazy w szarych oczach Piotra, lub gdy ich upominał łagodnie: „Jabym na waszem miejscu tak daleko się nie posunął“ — zaśmiewali się wówczas prawie na śmierć. Ofiarowywali mu bilety na wyścigi, które się już dawno odbyły, lub karty wstępu na przedstawienia teatralne z przeszłego tygodnia etc.

Nikt z kolegów Piotra nie wiedział nic o jego życiu prywatnem. Wiedzieli tylko tyle, że mieszkał gdzieś na jakiemś przedmieściu dalekiem, ale nic ponadto.

Podczas kiedy inni rozmawiali swobodnie o stosunkach rodzinnych własnych i swych kolegów, Piotr okrywał swe życie domowe jak najabsolutniejszą tajemnicą, co dawało pole do nowej zabawy, gdyż w kantorze przesadzali się wszyscy w domysłach co do jego życia prywatnego.

Od pewnego czasu powiększyła się ogólna wesołość na jego koszt, a to mianowicie od chwili, gdy Simmons, najstarszy współpracownik w kantorze, przylepił na wewnętrznej stronie pultu Piotra, wizerunek pewnej piękności z Alhambry, wycięty z jakiejś sportowej gazety.

Dziś był dzień wyjątkowo nudny. Nie było żadnych wyścigów, dzienniki nie przyniosły żadnych sensacyj, można było po prostu usnąć z nudów. Wszyscy prześcigali się więc w droczeniu Piotra, by przecież jakoś godziny urzędowe minęły, gdy nagle dały się słyszeć w sieni ciężkie kroki.

— Szef idzie!

Błyskawicznie pochyliły się wszystkie głowy nad biurkami. Pan Robert Cant, szef firmy, wtłoczył się przez drzwi. Powoli, ciężko obszedł kilka biurek i zatrzymał się w końcu koło biurka Piotra.

— Ach! — Millings, czy załatwiłeś pan sprawę specyalnego rabatu dla firmy Hilditsch et Comp?

Piotr podniósł powoli zadumany wzrok i wśród zupełnej ciszy, panującej w kantorze, rozległa się odpowiedź przerażająca, choć wypowiedziana głosem łagodnym:

— Tak, kochanie.

Szef firmy odstąpił krok w tył. Przez dziesięć sekund panowała martwa cisza. Potem szef przyszedł do siebie.

— Co? załatwiłeś pan tę sprawę?

— Tak... tak jest... wczo... wczoraj uporządkowałem... wszystko tak... tak jest — jąkał się Piotr.

Cisza panowała, póki szef nie wytoczył się powoli z kantoru. Lecz gdy drzwi się za nim zamknęły, homeryczny śmiech wybuchnął w kantorze.

— Boże! Boże! to doskonałe! to pyszne! Piotr zakochany! Boże dobry, Piotr zakochany!

— Och Millings! gdy pomrzemy ze śmiechu, to będzie z pańskiej winy! — Och, Boże!

— Proszę sobie pomyśleć tylko: Millings i jego ukochana!...

Mimo całej ironii tego ogólnego głośnego śmiechu zachował Piotr zupełny spokój. Lekki rumieniec wystąpił na jego policzki i usiłował się uśmiechać. Jak zwykle zdawało się go to nie bardzo dotykać.

— Kto ona, panie Millings? Kto ona?

— Gdzie się widujecie?

— To nie ma sensu, ta tajemnica. Każdy z nas przechodził przecież podobne rzeczy.

— Wiem, kto to jest. To ruda dziewczyna w pewnym sklepie, gdzie Piotr zawsze kupuje...

Historya ta była wszystkim długo pamiętną. Od owego dnia nie nazywano Piotra inaczej, jak „kochanie“. Codziennie wspominano o tem w kantorze. Kto tylko wszedł obcy, opowiadano mu natychmiast dokładnie jak do tego grubego, tłustego, starego szefa, zwrócono słowa miłosne. A Piotr znosił to wszystko jak zwykle, spokojnie, łagodnie, i nie myślał wcale o swej obronie lub jakiemś wyjaśnieniu, aż pewnego dnia całkiem przypadkowo cała tajemnica wyszła na jaw.

— — — — — — — — — — —

Już od kilku tygodni Alfred Simmons, najstarszy w kantorze, był niezadowolony ze swego mieszkania i postanowił je zmienić. Poświęcił więc pewne popołudnie na szukanie nowego, odpowiedniejszego. Biegał aż do zmroku i nie znalazł nic. Zmęczony dał już tego dnia za wygraną, gdy przechodząc przez Kings Avenue

Wycieczki wakacyjne. Akademickie Koło turystyczne we Lwowie organizuje w czasie bieżących feryj następujące wycieczki:

I. Wycieczkę na Babią Górę, Śląsk cieszyński i Trenczyna. Czas od 15 do 23 lipca. Koszta około 50 koron. Prowadzi p. Wł. Wójtowicz (Lwów, ul. św. Józefa 10).

II. Wycieczkę w Tatry z wyjściem na 12 najwyższych szczytów w czasie od 28 lipca do 12 sierpnia. Tylko dla dobrych turystów. Koszta około 90 koron. Prowadzi również p. Wójtowicz.

III. Wycieczkę do Warszawy. Tam Wisłą przez Sandomierz i Kazimierz, powrót przez Łódź, Częstochowę, Sosnowiec i Ojców. Czas od 25 lipca do 8 sierpnia. Prowadzi p. M. Zdrójkowski. Koszta około 90 koron. Potrzebny paszport.

IV. Wycieczkę w Dolomity i Alpy Tyrolskie od 1 do 31 sierpnia. — Prowadzi dr Tadeusz Ostrowski (Lwów, ul. Pijarów 4). Tylko dla dobrych turystów. Koszta 250 koron.

V. Wycieczkę do Szwajcaryi, Medyolanu i Monachium (bez szczytów) od 1 do 31 sierpnia. Koszta 300 koron. Prowadzi dr M. Orłowicz (Lwów, Dom akademicki).

VI. W czasie od 15 lipca do 31 sierpnia kilkadziesiąt mniejszych wycieczek w Tatry, Pieniny i Niżne Tatry, których program ogłasza się afiszami na miejscu w Zakopanem. Lokal klubu mieści się tamże przy ul. Krupówki 51; dla członków tamże mieszkania.

VII. Wycieczkę w Karpaty Siedmiogrodzkie od 2 do 16 września. Tam koleją, powrót Dunajem. Koszta 170 koron. Prowadzi p. Adam Konopczyński (Lwów, Kadecka 6).

Udział w powyższych wycieczkach brać mogą także niecztonkowie klubu za opłatą na rzecz klubu. — Listy o bliższe informacye adresować należy wprost do prowadzących wycieczki, lub: Akademicki Klub Turystyczny, Lwów.

Wesoły oszust.

W Paryżu opowiadają o śmiałem oszustwie, jakiego dokonał pewien włóczęga, jakiś człowiek, o bardzo podejrzanej elegancyi, w wyszarzałym cylindrze i nadszarpanych porządnie butach przystąpił do palacza dorożki automobilowej:

— Do kawiarni de la Paix! — zawołał.

Kierownik spojrzał z uśmiechem na podejrzanego gościa.

— A ty co chcesz robić w kawiarni de la Paix? — zapytał wesoło.

— Zjeść obiad!

Kierownik roześmiał się na cały głos.

— Masz dobry gust, kochanku, można tam istotnie zjeść doskonały obiad, ale, o ile mi wiadomo, trzeba mieć przedewszystkiem dobrze wypchaną kieskę, po drugie być przyzwoicie ubranym i po trzecie być gentelmanem. Trzy rzeczy, których ci najwidoczniej brakuje.

— Masz słuszność — odparł nieznajomy. — Ale pozory mylą.

Jestem hrabia de Lauzun i założyłem się z moimi przyjaciółmi o tysiąc franków, iż w tym ubiorze przejadę się w automobilu po Paryżu i zjem obiad w kawiarni de la Paix.

Dla ciebie znajdzie się chyba ze sto franków.

Kierownik automobilu usłyszawszy to, ściągnął kapelusz i prosił tysiąkrotnie o przebaczenie, hrabia zaś wsiadł do automobilu.

Powóz ruszył z miejsca i stanął przed kawiarnią de la Paix. Kierownik zawiadomił kelnerów, iż jego pasażer, hrabia Lauzun, wskutek zakładu, ukaże się w przebraniu włóczęgi i zje obiad.

Doskonały żart!

Wkrótce potem ukazał się i hrabia sam. — Wszedł z głową podniesioną wysoko do góry, uśmiechnięty, pozdrawiając zaledwie dostrzegalnem kiwnięciem głowy kelnerów, kłaniających mu się do ziemi. Usiadł w sali restauracyjnej i zjadł obiad; najlepsze i najdelikatniejsze potrawy wydawały mu się zaledwie do spożycia. Miał doskonały apetyt, a pił porządnie.

Hrabia siadł następnie w fotelu, wypił czarną kawę z likierem i zdrzemnął się cokolwiek. Nie miano odwagi budzić go. Tak minęły dwie godziny, aż wreszcie przystąpił do niego kelner i z całem uszanowaniem poprosił go o wyrównanie rachunku.

— Poszlijcie rachunek do mego hotelu! — odparł hrabia i powstał.

To wydawało się podejrzanem.

Kelner zatrzymał hrabiego. Powstała kłótnia, poczem sprowadzono policyanta, który poprosił pana hrabiego, aby się z nim udał na policyę. Tutaj poznał go komisarz policyi, jako kilkakrotnie już karanego włóczęgę.

— Będę musiał zatem — rzekł włóczęga z całym spokojem — przyjąć na pewien czas pańską gościnność.

Ale, panie komisarzu, zakład mój przecież wygrałem. Założyłem się mianowicie z samym sobą, iż dziś bez jednego centima w kieszeni przejadę się automobilem i zjem obiad w kawiarni de la Paix. Obiad był w istocie doskonały. Jestem zadowolony. Na pewien czas zdobyłem sobie nakrycie przy bankiecie życia; oto wszystko.

A teraz bądź pan łaskaw wskazać mi moją kwaterę.

Zemsta Azyaty.

Pisma rosyjskie w Tyflisie donoszą co następuje o barbarzyńskiem ukaraniu wiarołomnej żony przez jednego z gruzińskich książąt: Książę Strasnicki, jeden z najbogatszych właścicieli dóbr w gubernii, znany jest powszechnie ze swojego gwałtownego usposobienia, graniczącego z dzikością. Przed kilku miesiącami poślubił córkę swojego sąsiada, obchodził się jednak ze swą żoną tak nieludzko, że młoda kobieta, chcąc się pocieszyć, nawiązała stosunek miłosny z jednym z oficyalistów. Miłosna para postanowiła wreszcie uciec z zamku srogiego księcia, aby pod innem niebem nowe rozpocząć życie. Ułożono już nawet szczegóły ucieczki. Rozmowę ich podsłuchał jednak jeden ze służby i doniósł o wszystkiem księciu. Ten wezwał rywala swojego do siebie na zamek i wrzucił go do najgłębszej piwnicy, gdzie miał ponieść śmierć z głodu. Następnie udał się książę do pokoju swej żony i powiedział jej: „Słyszałem, moja gołąbeczko, że dziś wieczorem zamierzyłaś uciec odemnie. Bardzo dobrze! Ja nic nie mam przeciw temu, a przeciwnie, sam nawet specyalną poślubną podróż dla ciebie obmyśliłem“. To powiedziawszy, opuścił pokój swej ledwie żywej z przerażenia żony. W południe przyniesiono księżnej jedzenie, zaledwie jednak połknęła księżna kilka jego łyżek, opanowała ją senność, tak, że nie dokończywszy potrawy, upadła śpiąca na sofę. Dopiero w kilka godzin później obudziła się z ołowianego snu. Strach śmiertelny sparaliżował jej członki. Była związaną i tkwiła w dobrze zaszytym worku, poruszana niewidzialną siłą wśród nocnej ciszy. Dopiero po turkocie kół i wstrząśnieniach poznała, że znajduje się w pociągu kolejowym. Usiłowania jej uwolnienia rąk były daremne. Zemdlała wreszcie z wysiłku i oprzytomniała dopiero o świcie, na stacyi Belamok. Tamtejszy stacyjny urzędnik zauważył wielki worek, przywiązany na dachu jednego z wagonów. Otworzono go i znaleziono w nim skrępowaną księżnę. Po spisaniu z nią protokołu, policya wysłała telegraficznie rozkaz aresztowania księcia i jego współwinnych.

Naokoło sceny i estrady.

Irena Bohuss w Krakowie.

Najsławniejsza dziś polska liryczna śpiewaczka przybyła do Krakowa, ażeby wystąpić gościnnie na scenie teatru miejskiego w Krakowie, gdzie przed dziesięciu laty rozpoczynała swoją karyerę sceniczną.

Niżej podpisany skorzystał wczoraj ze sposobności przyjazdu artystki do Krakowa i uproszony przez pewne grono melomanów postanowił przeprowadzić krótki interwiew.

P. Bohuss przyjęła podpisanego niezwykle uprzejmie z wdziękiem sobie właściwym, zawsze piękna i urocza.

— Jako dziennikarz pragnę, żeby mi pani udzieliła kilka wyjaśnień z powodu rozmaitych wersyj, jakie krążą w sprawie opuszczenia scen polskich na zawsze.

— O ile łaskawy pan nie umieści wiadomości mu udzielonych w dziennikach, chętnie mu wyjaśnieniami służę.

— Ależ nie mam żadnych złych zamiarów.

— Otóż widzi pan na scenie lwowskiej nie wystąpię już nigdy, gdyż pewna część krytyki... (tu artystka długą chwilą milczenia dała mi dużo do zrozumienia). Zresztą cała sprawa jest dla mnie tak przykrą, że wolę o niej wcale nie wspominać, a cieszę się nadzieją, że bezstronna krytyka krakowska pożegna mnie na scenie teatru tutejszego tak jak na to zasłużyć zawsze pragnęłam. O ile wiem, tutejsza komisya artystyczna życzyła sobie, bym w Krakowie śpiewała i dyrekcya życzeniu temu zadosyćuczyniła. Oto wszystko.

— Czy pani długo zostaje jeszcze w kraju?

— Do 10-go lipca. Zachęcona przez panią Sembrich-Kochańską i jej męża w czasie pobytu ich we Lwowie, którzy obiecali zająć się dalszą moją karyerą — wyjeżdżam na jesień do Londynu, na zimę do Włoch, a później na trzy lata do Ameryki.

Na tem zakończyła nasza primadonna, znakomita Mimi w „Cyganeryi“, wspaniała Tatiana w „Oneginie“ i Violetta w „Traviacie“ rozmowę, gdyż zmęczenie z drogi nie pozwalało jej na dalsze wyjaśnienia. Pani Bohuss jest dziś w kwiecie wieku i rozwoju swojej karyery, której dalsze losy są z pewnością zdecydowane.

Wątpić nie można, że Kraków ujrzawszy p. Bohuss na swojej scenie niejednokrotnie oklaskiwać ją będzie.

K. J.

Z teatru powszechnego. Pierwszy to raz grano wczoraj Szekspira na scenie powszechnej w Krakowie. Wprawdzie ze wszystkich innych dzieł Szekspira „Otello“ ze względu na małą liczbę osób występujących, najmniejsze w wystawieniu przedstawia trudności, jednak krok ten dyr. Rygiera zdawał się być zbyt śmiałym i budził pewne obawy, czy wystawa, wymagająca wykwintności i staranności, będzie odpowiednią, a także czy wykonawcy poszczególnych ról, z wyjątkiem dyr. Rygiera, podołają zadaniu, jakie na nich włożono. — Dyr. Rygier stara się na wspaniałych dziełach klasycznych wyrobić u swej publiczności dobry smak i poczucie prawdziwej sztuki, artystom zaś chce dać wyszkolenie na pierwowzorach twórczości dramatycznej. Staraniom tym przyklasnąć należy, bo w tym duchu prowadzona scena ludowa spełnia rzeczywiście swe oświatowe zadanie.

Wystawienie wczoraj „Otella“ wypadło bez zarzutu, a przyczyniła się wiele do tego gra samego dyr. Rygiera, który jako zazdrosny murzyn na równi może stanąć z najlepszymi wykonawcami tej roli. Wspaniała gra rysów twarzy, jaką posługuje się p. Rygier, tworzy każdą jego kreacyę bardzo plastyczną i silnie czyniącą wrażenie. — Desdemoną była pna Halnicka, która w pierwszej swej pięknej roli zaprezentowała się bardzo dodatnio i zdaje się, że po pokonaniu tremy i nabraniu rutyny scenicznej będzie kiedyś dobrą artystką dramatyczną. — Reszta wykonawców z małymi wyjątkami dostrajała się dobrze do całości. *now.*

Z teatru powszechnego. Dziś w piątek po raz 2-gi „Otello“, z dyr. E. Rygierem. — W sobotę „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej. Rolę „Małki“ odtworzy panna M. Biskupska, — W niedzielę po południu „Małka Szwarcenkopf“. — W niedzielę wieczór po raz 3-ci i ostatni „Otello“ z dyr. E. Rygierem.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Niedziela pop.: „Posłaniec Nr. 6666“.
Niedziela wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“.
Wtorek pop.: „Wesoła wdówka“.
Wtorek wiecz.: „Madame Butterfly“.
Sroda: „Waleczny żołnierz“.
Czwartek: „Traviata“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Małka Szwarzenkopf“.
Niedziela wiecz.: „Otello“.
Poniedziałek: „Ona i jej mąż“.
Wtorek: „Lalka“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Cyganerya“.
Teatr ludowy: „Małka Szwarzenkopf“.

Kanał Dunaj-Odra-Wisła. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości, iż wskutek reskryptu ministerstwa handlu odbędzie się w dniu 9 lipca i w dniach następnych, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra S. Ustyanowskiego, komisya dla przeprowadzenia rewizyi trasy co do części kanału spławnego od kanału Dunaj-Odra do Wisły na przestrzeni Skotniki-Kraków. W d. 9 lipca zbierze się komisya w magistracie m. Krakowa w sali posiedzeń Rady miejskiej. Zarazem podaje magistrat do wiadomości, że operat projektu trasy wyłożony został w dniu 23 b. m. do przejrzenia dla ogółu przez dni 8, t. j. od 23 czerwca do 1 lipca b. r. włącznie. Operat ten przeglądać można w biurze tutejszego budownictwa miejskiego codziennie przez cały czas wyłożenia w godzinach urzędowych od godziny 8 rano do 2 po południu. Życzenia i wnioski co do projektu mogą interesowani w ciągu powyższych 8 dni wnosić w magistracie pisemnie lub ustnie do protokołu, który prowadzić będzie budownictwo miejskie.

Wystawa prac rysunkowych uczniów c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie otwartą będzie w gmachu szkolnym przy ulicy Gołębiej l. 20 w następujących dniach: dn. 27 b. m. od godziny 9 do 1 w południe i od 3—4 popoł., d. 28 b. m. od godz. 9 do 12 w południe i od 3—6 popoł., d. 29 b. m. od godz. 9 do 1 w południe.

Staraniem Tow. pielęgnowania nauk społecznych odbędzie się w sali Komitetu rolniczego, ul. Basztowa l. 6 d. 1 lipca odczyt p. dr. L. Glabisza p. t. „Pierwsze miesiące polskiego robotnika w Stanach Zjednoczonych“. Prelegent miał sposobność w czasie swego dłuższego pobytu w Ameryce bezpośrednio obserwować życie naszych wychodźców i dlatego odczyt jego budzi powszechne zainteresowanie. Goście, wprowadzeni przez członków Towarzystwa, mają wstęp wolny.

Dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska l. 4) podaje do wiadomości iż od dnia 26-go czerwca do 1-go lipca b. r. urządza w lokalu swym wystawę prac uczniów kursu wieczornego rysunków wolnoręcznych dla rękodzielników. Wystawa otwartą będzie przed południem od godz. 11 — 1, po poł. od g. 6 — 8. Wstęp wolny.

Resursa urzędnicza urządza jutro t. j. w sobotę dnia 26 b. m. dla członków swych i rodzin tychże wspólny spacer na Wolę Justowską. Punkt zborny przy wejściu do parku dra Jordana o godzinie 4-tej po południu.

Kradzież w fabryce p. Jarry. Po przesłuchaniu licznych świadków, przesłuchano obwinionego Franciszka Maleka, który przyznał się do kradzieży najrozmaitszych przedmiotów wartościowych na szkodę p. Jarry, zaprzeczył jednak stanowczo, jakoby się on dopuścił kradzieży z włamaniem w dniu 14 maja b. r. do kantoru fabryki. Na podstawie werdyktu przysięg-

---

spostrzegł w oknie pewnego domu kartkę, na której wyczytał napis: umeblowany pokój do wynajęcia.

— Można i tu spróbować, pomyślał i zadzwonił u bramy domu. Przyjemnej powierzchowności kobieta w średnim wieku otworzyła mu bramę i na jego zapytanie wpuściła go do środka. Tu zapaliła światło, a podczas gdy zdawała się czegoś szukać, oczy jej spoczywały badawczo na przybyłym. Wygląd jego zadowolił ją widocznie, gdyż poprosiła go na piętro w celu pokazania mu mieszkania. Było ono małe i skromne, umeblowanie jego było wcale niekosztowne, ale bardzo czyste i odpowiadało wszelkim wymaganiom, cena nawet była niższą, niż jego pomieszkania dotychczasowego, a więc długo się nie namyślając, wynajął pokój natychmiast, dał zadatek i podał swój dotychczasowy adres. Przyjął następnie zaproszenie gospodyni na szklankę herbaty, a pani Colwell powiedziała mu, że jest wdową i żyje z swą chorą córką i synem, zajętym w City.

— Nim przygotuję herbatę, może zechce ją pan odwiedzić. Biedna jest chora na porażenie rdzenia pacierzowego i lekarze mówią, że nigdy się nie podniesie — mówiła wdowa, sprowadzając nowego lokatora po schodach.

— Pan Simmons Małgosiu — wynajął u nas pokój. — Moja córka — pan Simmons.

Pan Simmons nie był dotychczas nigdy wobec obcych ani zażenowanym, ani nie umiejącym się znaleźć; ale teraz gdy wszedł i rozejrzał się w słabo oświetlonym pokoju, opanowała go taka nieśmiałość, że najchętniej byłby się natychmiast wycofał. Na łóżku przysuniętem do kominka, na którem płonął żywy ogień, spoczywała najpiękniejsza istota, jaką w swem życiu widział. Piękniejszej chyba niema na świecie, pomyślał. Twarz jej była blada, obramiona ciemno-bronzowymi włosami, wijącymi się swobodnie koło skroni, a z twarzy tej spoglądało dwoje oczu głębokich, poważnych i smutnych. Panu Simmons, najstarszemu w kantorze, wydała się ona czemś nadziemskiem, świętem, stojącem nieskończenie daleko i wysoko ponad nim. Upłynęło parę sekund zanim zauważył rękę, którą z wdziękiem młodej królowej ku niemu wyciągnęła. Schylił się ku niej niezręcznie i na uwagę o brzydkiej pogodzie, odrzekł: — Tak, rzeczywiście psia pogoda — i przestraszył się natychmiast trywialnością swego wyrażenia i ordynarnem brzmieniem swego głosu, które stanowiły okropny kontrast z jej łagodnym głosem i sposobem wyrażania się. Zamienili parę obojętnych zdań, gdy wdowa powstała i ku wielkiemu zdumieniu i przerażeniu pana Simmons zostawiła ich w pokoju samych. Czuł się tak niezręcznym, tak nie wiedział, co z sobą począć, że położenie jego stawało się coraz bardziej nieznośnem. Wydawał się sobie nagle tak ciężkim, tak ordynarnym i z wielką trwogą uważał, by nie wpaść w ton, w jakim zazwyczaj rozmawiał z kobietami.

— Proszę, zechciej pan usiąść — rzekła Małgosia, zwracając ku niemu głowę, a ogień płonący na kominku oświetlił różowym blaskiem połowę jej delikatnej, cudnej twarzy.

Gdy Simmons usiadł na krześle, przeszły przez jego głowę myśli i uczucia, o zdolność do których byłby się nigdy nie posądził. Istota ta mogła liczyć zaledwie lat 17, a los na życie całe przykuł ją w tej leżącej pozycyi do łóżka. Nigdy nie miała zaznać radości z ruchu i czynu, a obok jej nieszczęścia, cnoty, tak bardzo zdrowym brakujące — dziwna łagodność, dziwna cierpliwość, oraz dziwne pragnienie znalezienia szczęścia tylko w tem, co ją otaczało. I gdy siedział tu, w tem świetle i słuchał jej słów łagodnych i cichych, pragnąłby siedzieć tak zawsze. Jakżeż innym był on, jakim rozdźwiękiem w tym pokoju byłby jego zwykły ton mowy, jego śmiech głośny a płytki! Wrażenia podobnego nie zaznał w całem swem w tanich, umeblowanych pokojach przeżytem życiu.

Gdy Małgosia dowiedziała się, że Simmons pracuje w kantorze w City, poczęła opowiadać o swym bracie, a zauważywszy, że przedmiot ten gościa interesuje, tylko o tem mówiła. I choć Simmons go nie znał, czuł jednak dobrze, że musiał być takim, jakim go opisywała. Musiał to być człowiek, którego przyjaźń więcej warta była, niż wszystkie skarby ziemi, tak być musiało, gdyż ona to mówiła.

Wtem dały się słyszeć kroki w przedpokoju.

— To on idzie — rzekła chora z ciepłem w głosie, które udzieliło się także gościowi.

— Czy to ty, Piotrze? — zapytała.

Na to rozległ się głos, który Simmons znał doskonale:

— Tak, kochanie.

głych trybunał wydał wyrok skazujący Maleka na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14.

Doroczny obchód „Wianków“ na Wiśle pod Wawelem odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. w razie niepogody dnia 27 lub 29 b. m. — Na program złożą się: korowody wioślarskie z lampionami, galary z alegorycznemi grupami, koncert orkiestry „Sokoła“ i chóru oraz wianki i oświetlenie Wawelu. — Początek o godz. 8 wieczór.

Za kradzież palta zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych 50-letni Jan Mastalski, wyrobnik z Tymowy, który dnia 5 go maja b. r. skradł z przedpokoju mieszkania p. Franciszka Wróbla palto, wartości kilkadziesiąt koron. — Zawiadomiona policya poszukiwała złodzieja i jeden z ajentów policyi spotkał Mastalskiego idącego w tym palcie przez most podgórski. Zapytany skąd wziął to palto, zdjął go Mastalski szybko ze siebie i rzucił do Wisły. Aresztowano go więc a palto wyłowił jakiś rybak. Ponieważ Mastalski popełnił już kilkanaście kradzieży, a ta ostatnia była już 15 z rzędu, oskarżono go o nałogowe kradzieże i osadzono przed trybunałem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył r. Ferenz, oskarżał prok. dr Wajda, bronił adw. Pawłowicz. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytaniu o nałogowe kradzieże, skazał obwinionego na 14 dni ścisłego aresztu.

O porwanie cudzego dziecka. Karol Mleko znany jest policyi podgórskiej z nałogowych kradzieży kieszonkowych. Specyalnością jego jest okradanie wracających z Prus robotników wiejskich. Policya, wychodząc z założenia, iż paroletni synek Mleka nie otrzyma odpowiedniego wychowania pod okiem takiego ojca, oddała go w opiekę p. Franciszkowi Zdechlikiewiczowi, rzeźnikowi z Podgórza. Nie mógł przeboleć tego upokorzenia Mleko i postanowił dziecko wykraść. Dobrał sobie do pomocy dwóch towarzyszów i z nimi wybrał się w drogę. Nieszczęście chciało, że „myśliwi“ zajechali po „łup“ wózkiem przed dom nie p. Zdechlikiewicza, lecz jego sąsiada, p. Wojciecha Cholewę, który ma również nieletniego synka. Jeden z pomocników zabawiał rozmową pana Ch., a drugi tymczasem szybko porwał dziecko, poczem natychmiast odjechano i umknięto przed pościgiem zrozpaczonego ojca. Przez całą drogę nie wiedział Mleko, że to nie jego dziecko, którego jako „dobry ojciec“ nie znał. Dopiero żona Mleki spostrzegła omyłkę i spłakane, przelęknięte dziecko oddano rodzicom.

Dziś zasiadł więc Mleko przed sądem przys. oskarżony o gwałt publiczny z §. 96 u. k.

Prócz tego oskarżony jest o parę kradzieży kieszonkowych na szkodę robotników z Prus.

Rozprawie przewodniczy r. Ferens, oskarża prok. dr Wayda, broni adwokat dr Gleitzmann.

Wyrok podamy jutro.

Pochwycenie przemytników na tutejszym dworcu kolejowym. W chwili nadejścia wieczornego pociągu z Wiednia wczoraj o godz. wpół do 9 tej, przybyli na peron liczni członkowie straży skarbowej w asyście policyi i rozglądnąwszy się między wysiadającymi pasażerami, zaaresztowali kilkanaście osób, przeważnie żydów krakowskich, przybyłych z Prus. Aresztowanych przeprowadzono do urzędu cłowego, gdzie poddano ich ścisłej, do późna w noc trwającej rewizyi, której wyników na razie nie wiadomo. Aresztowanie nastąpiło na skutek telegraficznego doniesienia urzędu granicznego, zawiadamiającego, że osoby te trudnią się przemytnictwem towarów pruskich do Krakowa. — Energicznie prowadzone śledztwo wykaże, ile rzeczywiście byli winni.

W sprawie tej zasięgnęliśmy następujących informacyj: Od dłuższego czasu donoszono do władz skarbowych, że wiele osób trudni się kontrabandą towarów pruskich i różnych przedmiotów przywożonych z Prus przez Oświęcim. Osoby te stale w jedne dnie wyjeżdżały i tak samo wracały. Wyznaczono więc wczoraj komisyę, która przy pomocy policyi przytrzymała kilka kobiet, u których po przeprowadzeniu ścisłej rewizyi, odkryto różne towary, lecz w bardzo małej ilości, zdaje się przewożone tylko dla własnego użytku. Wobec tego ściągnięto tylko opłaty cłowe za owe towary, a osoby uwolniono od odpowiedzialności.

Władze poszukują także tajnych agentów losów loteryi węgierskiej i w tym celu przeprowadzono w ostatnich dniach kilka rewizyj u osób podejrzanych.

W czasie „operacyjki“ pochwycono wczoraj w nocy 27-letniego Adama Srokę, który włamał się do handlu żelaza Schamrota przy ulicy Dietla i przeszukawszy kąty powybierał sobie najbardziej wartościowe przedmioty i spakowawszy je w tobołek zamierzał uciekać. — Niestety posłyszał podejrzane szmery stróż domu, wszedł do sklepu i zauważywszy złodzieja, zawezwał policyi, która go aresztowała.

Wskutek upadku doznał p. Dawid Wastowski, 18-letni kowal w fabryce wyrobów żelaznych w Podgórzu, silnego wstrząśnienia mózgowego. Zawezwane Pogotowie przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Twarda głowa. Maryan Michalski, 10-letni uczeń gimnazyalny, spadł wczoraj wieczór przed godziną 7 z wysokości drugiego piętra domu przy ulicy Piotra Michałowskiego l. 10, głową na kamienne płyty. — Posiadał jednak na szczęście niezwykle twardą czaszkę, gdyż mimo upadku z tak znacznej wysokości, doznał tylko głębokiego przecięcia skóry na głowie, prócz tego żadnych innych obrażeń ani nawet — czego można się było spodziewać — wstrząśnienia mózgu. Pogotowie ratunkowe zabandażowało ranę i oddało chłopca w opiekę rodzicom bardzo uradowanym, iż wypadek, mogący mieć tragiczne następstwa, zakończył się tak szczęśliwie.

A to go „uraczył“. Leopold Natanek, 26 letni portyer pewnego wesołego domu na Kaźmierzu, wyszedł z towarzyszem na miasto, żeby w spiekocie dnia ochłodzić się zimnym piwem w jakiej knajpce. Przy tem „raczeniu“ się w szynku przy ul. Krakowskiej, powstała między pijącymi sprzeczka, w której towarzysz Natanka począł na niego rzucać flaszki, szklanki i wszelakie szkliwo, które mu wpadło pod rękę. Zbyt celne rzuty owe nie były, gdyż Natanek odniósł tylko ranę nad okiem, którą mu na stacyi ratunkowej opatrzono.

Zmarli. Stanisława Słyszówna, uczennica seminaryum prof. Preisendanza, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 19.

Wyścigi konne w Krakowie.

(Ostatni dzień).

Wczorajsze wyścigi ściągnęły liczniejszą publiczność; także udział koni we wszystkich biegach był znaczniejszy. — Po piątym biegu odbyło się losowanie konia, zwycięzcy w tym biegu, „Ž Ški“ p. Dydyńskiego. — Wygrana padła na Nr 999. P. Dydyński konia natychmiast odkupił. — Szczęśliwym posiadaczem wygranego losu Nru 999 był p. Rajnold Eizler, porucznik żandarmeryi.

Przebieg biegów był następujący:

I. Bieg z płotami koni półkrwi. Panowie jeżdżą. Nagroda 1800 koron. Meta 2400 m. Startowało pięć koni. I. hr. Zdz. Tarnowskiego „Klown“ (por. Stärz); II. rotm. Kollera „Torskie“ (por. Dietl); III. rotm. Hagelina „Trawna“ (por. Brabec). Totalizator 10:12, „miejsce“ 50, 50, 50.

II. Nagroda rządowa. 2000 koron. Meta 2000 m. I. Dawida „Nefélji“ (Klimscha); II. Zangena „Day Star“ (Vajda); III. Habera „Landeskind“ (Szilaghy); dalej „Kameleon“, „Blanche“. Totalizator 10:24, „miejsce“ 65, 64.

III. Nagroda Wawelu. Handicap. Nagroda 3600 k., ofiarowane przez austryacki Jockey-Klub. I. Komp. K. W. „Maricza“ (Drexler); II. Zangena „Pengo“ (Vajda); III. (Seiler). Totalizator 10:26, „miejsce“ 50, 69, 86.

IV. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes. Nagroda 5000 kor. Meta 1200 m. I. Komp. K. W. „Mirabeau“ (Szilaghy); II. Komp. K. W. „Livtau“ (Vajda); III. L. Nowotnego „Recolte“. — Totalizator 10:12, „miejsce“ 77, 74.

V. Bieg losowania. Nagroda 2500 koron. Meta 1600 m. Startowało 5 koni. I. Dydyńskiego „Žiška“ (Sudek); II. Zangena „Sisa Pista“ (Drexler); III. Mattauscha „Torfeit“ (Cockran). Totalizator 10:55, „miejsce“ 50:63, 56.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroga 2000 koron. Meta 1200 m. Startowało sześć koni. I. Dawida „Miltiad“ (Klimscha); II. Komp. K. W. „Adige“ (Vajda); III. Zangena „Flower seller“ (Bauer). — Totalizator 10:26, „miejsce“ 50:55, 76.

VII. Końcowe Steeple-chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 kor. Meta 4000 m. Startowało pięć koni. I. Nadpor. Hirscha „Maculani“ (por. Brabec); II. K. Ostaszewskiego „Riga“ (por. Stärz); III. nadp. Hirscha „Tommy“ (por. Brautner). Totalizator 10:73, „miejsce“ 50:165, 66.

Wyścigi zakończyły się o godz. 7, wśród ulewnego deszczu. Zapowiedziane „Corso“ kwiatowe nie przyszło do skutku z powodu niepogody i zbyt małej liczby zgłoszonych ekwipaży.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu po przemowie dra Petelenza zabrał głos minister Biliński (Czesi i Chorwaci krzyczą „eljen“ z powodu banku bośniackiego).

Minister skarbu Biliński omawia konieczność stworzenia państwu nowych źródeł dochodu i ubolewa, że nie wybrano jeszcze komisyi dla obrad nad nowo przedłożonymi projektami podatkowymi. Jeżeli przedłożenia mają przyjść pod dyskusyę dopiero w jesieni, to wynikną trudności ze względu na sesyę sejmową. Zrezygnowanie z dodatków do podatku osobisto-dochodowego stanowi *minimum* tego, co sejmy muszą uchwalić.

Minister podnosi, że zarząd finansowy i minister skarbu wydają się wrogami ludności, gdy domagają się nowych podatków. A przecież rok rocznie wzrastające zapotrzebowania kulturne i gospodarcze ludności trzeba zaspakajać przez dostarczanie odpowiednich środków. Minister wskazuje w tej mierze na ostatnie pertraktacye z producentami nafty, którzy zamierzali zawrzeć dla Austryi szkodliwy traktat z Amerykanami. Producenci ropy już dawno znajdują się w ciężkiej sytuacyi. Z powodu tego ministerstwo kolejowe w swoim zakresie działania, naturalnie za zgodą ministerstwa skarbu, zawarło układ, według którego opalanie lokomotyw ma być przeprowadzone przy pomocy ropy. Układ zawarto na 5 lat, mocą którego miało być corocznie dostarczanych 30.000 cystern ropy, z czego 75 proc. na cele opałowe. Równocześnie rząd kazał za kwotę 4,600.000 K. wybudować odbenzyniarnię, w której ma być produkowany tani opał. Związek producentów ropy objął w dzierżawę tę odbenzyniarnię za rocznym czynszem 9 proc. kapitału budowlanego i ruch ten miał w czasie budowy odbenzyniarni już rozpocząć. W międzyczasie produkcya ropy tak nadzwyczajnie podskoczyła, że producenci ropy znaleźli się w wielkim kłopocie. Z jednej strony nie mogli nastarczyć magazynować ropy i musieli ją rafinerom po bardzo tanich cenach poniżej kosztów produkcyi sprzedawać. Z drugiej strony nie mają dostatecznego kapitału, aby prowadzić odbenzyniarnię, by naftę rafinować i ropy dla państwa dostarczać. Wobec tego zamierzali zawrzeć z Amerykanami umowę, według której Amerykanie mieli zbudować dla nich rezerwoary i objąć odbenzyniarnię; nakładali oni też na producentów szereg ciężkich warunków. Rząd, który od początku zajmował się tą sprawą i uważał za swój obowiązek produkcyę austryacką ochronić przed niebezpieczeństwem wtargnięcia do kraju wielkich zagranicznych firm, postanowił wykonać budowę rezerwoarów na koszt państwa. Potrzeba było wielu pertraktacyj by do tego doprowadzić, że ostatecznie stosunek z Amerykanami został rozwiązany. Producenci ropy rozwiązali umowę z Amerykanami, a rząd natomiast wniesie w Izbie przedłożenie, według którego za ośm milionów koron mają być wybudowane rezerwoary o pojemności 100.000 cystern, które — jak odrazu chcę zaznaczyć — nie będą administrowane przez rząd.

Pos. Moraczewski: Dlaczego?

Min. Biliński: Dlatego, ponieważ rząd wogóle nie robi chętnie interesów.

Pos. Moraczewski: Ale z solą i tytoniem to robi.

Min. Biliński: Każ się pan, panie kolego, wybrać do komisyi i postaw pan tam odnośny wniosek. Niemam nic przeciwko temu. My postawimy wniosek, by rezerwoary oddane były ogólno-gospodarczej korporacyi, albo we własny zarząd lub w drodze wydzierżawienia; najchętniej chcielibyśmy je wydzierżawić galicyjskiemu bankowi krajowemu, który jest jedną z pierwszych instytucyj w Austryi i ma charakter społeczno-ekonomiczny. Będzie rzeczą komisyi wypowiedzieć o tem swe zdanie.

Ważniejszem od tych szczegółów jest pytanie, czy Izba zechce szybko załatwić przedłożenie, które prawdopodobnie już jutro będzie wniesione. Powodem tego pośpiechu jest ta okoliczność, że tych rezerwoarów ziemnych nie można w innym czasie budować, jak właśnie w lecie. Jeżeliby więc Izba nie uchwaliła w krótkim czasie tej ustawy, tak aby można w ciągu lipca i sierpnia, a najpóźniej do połowy września wybudować przynajmniej rezerwoary na 60.000 cystern, to wogóle cała sprawa nie miałaby na ten rok żadnej wartości. Pozwalam więc sobie już dziś sprawę tę Izbie gorąco polecić i zgłosić wniesienie przedłożenia.

Dalej wystąpił ponownie przeciw zarzutom, podniesionym przeciw niemu w sprawie bośniackiej, przyczem odpowiada na wywody pos. Kreka. Nie może sprzeczać się z nim o to, czy faktycznie osoba mowcy jest tak wielkiem nieszczęściem dla Austryi, jak to p. Krek twierdził. Jeżeli to jest faktem, to sam jestem nieszczęśliwy. Ale dopóki tu pozostaję, muszę wypełnić mój obowiązek, nawet na wypadek, gdybym przez to przynosił Austryi nieszczęście. Pos. Krek sądził, że wskutek tego jestem niemożliwym i dlatego powinienem być usunięty, ponieważ nie mogę zaprowadzić spokoju między ludami w Austryi. (Wesołość). Pragnąłbym najpierw uregulować stosunki finansowe, które są mi teraz o wiele bliższe. Nie jest prawdą, jak p. poseł powiedział, że ja chcę mocarstwowe stanowisko Austryi oprzeć na piwie i wódce; ale widzicie panowie, że np. i w Niemczech — a mocarstwowe stanowisko Niemiec jest także czemś w Europie — zostaje także podwyższony podatek od piwa i wódki. Co do tego punku nie byłoby nieszczęściem dla Austryi, gdybym faktycznie mocarstwowe stanowisko Austryi budował na tych 2 podatkach.

Pos. Selinger: Z Niemcami nie powinniśmy się porównywać.

Minister Biliński: Ja też powiadam: Jeżeli Niemcy to mogą czynić, to cóż my dopiero mamy zrobić? Ale nie czynię tego, ponieważ moje przedłożenia o podatku od piwa i wódki dotyczą nie finansów państwowych, ale krajowych. Mowca podkreśla, że minister skarbu nie tylko nakłada nowe podatki, ale także dba o to wszystko, czego państwo potrzebuje. Prosi w końcu o przyjęcie budżetu. (Oklaski).

Pos. Zamorski omawia w szczegółowy sposób katastrofy elementarne, jakie rok rocznie nawiedzają Galicyę i wyrządzają szkody. Zapomogi, których rząd udziela, absolutnie nie wystarczają. Aby jak najskuteczniej tutaj interweniować, należy w budżet wstawić pewną sumę dla przyspieszenia przeprowadzenia regulacyi rzek, zabudowania potoków górskich i w celu obwałowania planowego dolnych biegów rzek. Niestety brak w namiestnictwie galicyjskiem koniecznej liczby sił technicznych, aby wszystkie niezbędne regulacye rzek módz przeprowadzić. Najlepszą akcyą zapomogową jest przyspieszenie regulacyi rzek, planowa akcya zabezpieczenia brzegów i odpowiednie zasilenie technicznego oddziału przy namiestnictwie zarówno w środki pieniężne, jak i co do sił roboczych. (Oklaski na ławach polskich).

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zabrał głos pos. Stapiński, który z początku przemawiał po polsku i polemizował z posłem czeskim Stranskym, wykazując, że Polacy nie występowali nigdy przeciw Czechom. Zarzuty, poczynione Polakom przez Czechów co do ich polityki wobec Rusinów są nieuzasadnione.

Następnie zaczął mówić po niemiecku, zapewniając wśród oklasków na ławach polskich, że całe Koło polskie jest solidarne, mimo niektórych różnic, odnoszących się tylko do polityki.

Całe Koło jest przekonania, że obecne ugrupowanie stronnictw w parlamencie nie da się długo utrzymać, istnieją tylko różnice co do terminu i sposobu przebudowania tego ugrupowania stronnictw. Następnie zarzucił poseł Stapiński, że parlament, prócz konieczności państwowych, nic nie uchwalił dla ludu, żadnej konieczności ludowej, ani sanacyi finansów krajowych. Mowca zakończył swą mowę apelem do Rusinów i wszystkich Słowian, aby dążono do porozumienia. Nie można jednak nikomu robić zarzutu z tego, że ani na jotę nie chce ustąpić ze swego stanu posiadania. (Żywe oklaski na ławach polskich).

O naftę.

Wiedeń. Rząd wniesie dziś w parlamencie ustawę o budowie rezerwoarów naftowych w Galicyi.

Z Izby panów.

Wiedeń. Z porządku dziennego uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o zarazie bydlęcej, oraz projekt o pomocnikach handlowych.

ZE ŚWIATA.

Niebezpieczny wiatrak. Pisma poznańskie donoszą: Właściciel wiatraka p. Tokarski z pod Ostrowa pomalował śmigi wiatraka na biało i czerwono. Policya nałożyła nań karę, twierdząc, że przez użycie barwy białej i czerwonej dopuścił się wielkopolskiej demonstracyi. Izba karna w Ostrowie uznała karę za słuszną, a Izba sądowa w Berlinie odrzuciła prośbę o rewizyę.

Żywcem pogrzebana. W Ostrowcu znalazła w tych dniach tamtejsza policya w podziemiach rynku młodą żydówkę, więzioną od paru lat przez braci własnych. Gdy wskutek doniesień bezimiennych, policya udała się do podziemi rynku, oczom jej przedstawił się przerażający widok: u wilgotnych ścian lochu stał, przytwierdzony powrozem, szkielet młodej dziewczyny. Szczury gryzły jej wychudłe, wynędzniałe ciało, z licznych ran sączyła się krew. Potworna ta zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w mieście. Okrutnych braci aresztowano. Jak donoszą do pism warszawskich, obiega pogłoska, że nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą fanatyzmu swej rodziny, objawiła bowiem chęć przyjęcia chrześcijaństwa.

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczne 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507

Pamiątka

pierwszej Komunii świętej dla dzieci szkolnych

opracował **Ks. Józef Kajdas** 50

wyszła świeżo z druku nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Telefon Nr. 708.

Za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franko.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kto ma 35 tysięcy koron gotówką, może mieć od tego kapitału 8 procent na czysto — kupując kamienicę jednopiętrową, dobrze zbudowaną, w Dębnikach. — Zgłoszenia poste-restante pod adresem: **Kraków**, Okazicielowi książeczki wkładkowej Kasy Oszczędności miasta Krakowa Nr. 948.671. 795

Do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** W KRAKOWIE potrzebna **panienka inteligentna** jako ekspedyentka. Warunki: ukończone VI klas, znajomość języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach. 804

Mężczyzna chrześcijanin, poważny, w średnim wieku, samiesny, o skromnych wymaganiach, biegły **w buchalteryi i znający manipulacyę księgarską** znajdzie zajęcie na razie przedpołudniowe, później całodzienne. **Język niemiecki pożądany.** Oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zajęcia, z odpisem świadectw lub referencyj pod: „A. 51 R." **Kraków, poste-restante.** 805

Poszukuję od 1 lipca b. r. zdrowego, prostego wiktu w domu prywatnym w promieniu ul. Lubicz. Zgłoszenia pod „**Zdrowy wikt**" **poste restante Kraków.** 814

Proszę mnie swatać. „**Nauczyciel**" **post. rest. Kraków.** 815

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą klasą real. lub gimn. w Cukierni lwowskiej **Jana Michalika. Kraków, ulica Floryańska 45.** 817

Do sprzedania.

Wózek do wyjazdu na resorach tanio do sprzedania. **Prądnik czerwony l. 104**, przy szosie ostatni dom na lewo. 798

Sklep wiktualny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Kraków ul. Wiślna 2. 818

L. 6523.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 17 czerwca 1909 rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę szkoły ludowej w Podgórzu, której koszta wyniosą mają około 170.000 koron, z terminem do wniesienia ofert na dniu 20 lipca b. r. do Magistratu do godziny 2-ej przed południem.

O budowę tę ubiegać się mogą tylko koncesyonowani budowniczowie. Wadyum przy składaniu ofert wynosi 5% od sumy powyższej w gotówce lub w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza.

Bliższe warunki oraz wzór ofert można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

811 *V. Burmistrz:* ***Sz. Kaczmarski m. p.***



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kulieszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 7?? 49

Nieestetyczne

pocenie się nóg, rąk i pod pachą, jakoteż nieprzyjemną woń usuwa bezpowrotnie płyn „**Hadr**". Nie plami. Wysycha natychmiast. Za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. wysyła opłatnie wraz z przepisem użycia i gąbeczką. **Apteka pod „Opatrznością Boską" w Podkamieniu koło Brodów.** 711

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 958

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu. 495

Zawiadomienie.

Z kamienicy przy ul. **Pawiej l. 2** (róg Basztowej) kupionej przez p. B. Rosenstocka

przeniosłem moją

Restauracyę i Kawiarnię

do pobliskiego nowo urządzonego lokalu w domu l. 6 przy ul. Pawiej.

Zawiadamiając o tem moją liczną P. T. Klientelę — polecam się dalszym łaskawym Jej względom i kreślę się z poważaniem

813 *A. SCHERER.*

Paski damskie

gumowe, skórkowe, szychowe i gurtowe

Rękawiczki

niciane, jedwabne, — Mitenki i pończochy

poleca po umiarkowanej cenie firma 715e

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. 715f **W niedziele i święta zamknięte.**

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę 420



z głęboko położonych źródeł, buduje

Antoni Kunz

c. k. dost. nadw.

Hranice MORAWA.

Prospekty gratis i franco.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)

Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. **Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarte specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3—7 wieczorem

Kierownik szkoły

Józef TOBICZYK

308 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

Akademia handlowa w Krakowie przyjmuje na rok szkolny 1909/10 uczniów do:

I. **Akademii handlowej** (nauka 4-letnia) z ukończoną IV kl. gimnaz. lub realną, wyjątkowo z 3 kl. szkoły wydziałowej, o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej dobry i złożą egzamin wstępny. Wpisy od 27 do 30 czerwca i od 1 do 3 września 1909. Wpisowe 10 K., datek na środki naukowe 2 K., czesne 40 K. rocznie.

II. Na **Jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek** szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej lub liceum. Innych na podstawie zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej. Wpisy od 29 czerwca do 3 lipca, w razie wolnego miejsca także i od 1 do 15 września 1909. Opłata szkolna 200 K., datek na zbiory 5 K.

III. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej**, z ukończoną 3 kl. gimnazyalną, realną lub wydziałową, o ile mają ukończonych lat 14. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

IV. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej**, uczennice mające lat 14 i ukończoną z dobrym postępem klasę 3 szkoły wydziałowej lub średniej, względnie na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

V. Do **Uzupełniającej szkoły handlowej** (nauka 3-letnia po 6 godzin tygodniowo) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 6-letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 10 do 15 września 1909.

VI. Na **Zawodowy wieczorny kurs handlowy dla dorosłych.** Nauka obejmuje buchalteryę, prace kantorowe i korespondencyę, rachunki kupieckie, prawo handlowe i wekslowe, rachunkowość państwową ewentualnie towaroznawstwo i stenografię przez 8 miesięcy od 1 października 1909 do 31 maja 1910 po 12 godzin tygodniowo. Opłata 100 K. Wpisy od 1 do 25 września 1909.

Bliższych wyjaśnień udziela i prospekta rozsyła Dyrekcya. 802

Zakład wychowawczo-naukowy

ŚW. RODZINY

Kraków, ul. Pędzichów 15.

Przyjmuje wpisy od 20—30 czerwca i od 27 sierpnia do 4 września r. b.

1. Na 4-ry kursa Seminaryum nauczycielskiego przez c. k. władze szkolne zatwierdzonego.

2. Do Internatu, w którym zapewnia najtroskliwszą opiekę panienkom uczęszczającym do tegoż Seminaryum i do szkół pospolitych, wydziałowych znajdujących się w miejscu. 784

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

z siedzibą w Łańcucie

przyjmuje wkładki oszczędności, począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy, aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce, jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej stronom zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również **w FILII** swojej **we Lwowie** przy ulicy Brajerowskiej l. 6.

776 *DYREKCYA.*

Umarli żyją!

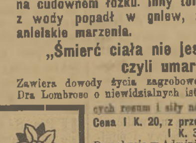
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**



Kule i Kręgle

z drzewa Ligeum Sanctum polecają najtaniej 719

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 95

Ważne dla przejezdnych i miejscowych

Mleczarnia Warszawska

Restauracya

Adolfa GAUGUSCHA

w Krakowie, przy ulicy **Wiślnej l. 8.**

tuż obok Rynku głównego (w pobliżu przystanek kolei elektrycz.)

POLECA: 700

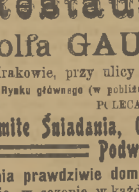
Znakomite Śniadania, Obiady, Podwieczorki i Kolacye.

„**Kuchnia prawdziwie domowa**". Potrawy mięsne i jarskie, w sezonie w każdej porze **podśmietanie** oraz domowy **chleb razowy.**

Wina owocowe. Piwa pilzneńskie i okocimskie.

Dzienniki krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty od godz. 6 rano.

PALARNIA KAWY



poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

L. JAWORNICKI.

Pierwszy Zakład Bandażo-Ortopedyczny

HYNKA BOGDANOWICZA (Z PRAGI)

w KRAKOWIE, przy ul. **Floryańskiej 9** (w podworcu)

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: **Pasy rupturowe** pachwinowe, nerkowe i brzuszne, **Sznurówki i szelki** do prostego trzymania się. **Przyrządy do równania** roznych części ciała. **Poduszki i irygatory, pończochy gumowe, strzykawki, watę, aparaty inhalacyjne, suspensorya** i t. d. 674

Kompletne wyprawy dla położnic. — Wszelkie zlecenia miejscowe wykonują się w ciągu 4-ch godzin, z prowincyi w ciągu 1-go dnia. — Dla pań obsługa damska. — Na żądanie mogę przybyć osobiście.

Wydawca: Laurya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojtara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.